Nr. 180 SOSNOWIEC, piątek dnia 11 sierpnia 1916 roku Rok XI

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 7.

Ukrzepienie współdzielczości.

Warszawa jest, jak ów rycerz, o którym powiada poeta, że „utkwiwszy oczy w nieprzyjaciół szaniec, nabija strzelbę i liczy różaniec". Bo w tem „sercu" i „mózgu" Polski o wszystkiem się pamięta, co ma ukrzepić i umocnić cały organizm narodowy, zarówno duchowy jak i materjalny. Ale obok tworzenia nowych placówek i posterunków w rozmaitych dziedzinach życia polskiego, nie zapomina nasz gród stołeczny i o tych przedsięwzięciach, którym dał początek mimo trudnych i ciężkich warunków w jakich to powstawało.

Mamy tu na myśli hasło „swój do swego", rzucone zaledwie przed czterema laty, nie gdzieindziej, tylko właśnie w Warszawie, skąd rozniosło się i rozbrzmiało po całym kraju, jako zasadniczy postulat narodowy w dziedzinie ekonomicznej. Zbytecznem byłoby przypominać genezę tego hasła, które właściwie kształtowało się przez długi szereg lat, aby wreszcie urzeczywistnić się w realnem działaniu. Wiadomo zaś, że to działanie uwydatniło się przedewszystkiem we wspaniałym rozwoju ruchu współdzielczego, czyli powstawaniu rozmaitych kooperatyw zakładanych pod jednakiem hasłem „swój do swego".

Bez tego hasła, idea współdzielczości, krzewiona u nas od kilku dziesiątków już lat, przez różnych ekonomistów i działaczów społecznych, nie miała istotnej podstawy dla należytego rozwoju. Jednym bowiem z zasadniczych celów zrzeszeń współdzielczych jest samoobrona przed wszyskiem wszelkiej solidarnej spekulacji nietylko jawnie, ale i skrycie zorganizowanej. Pierwszym więc warunkiem takiej samoobronnej kooperatywy, musi być zupełne odgrodzenie się od tych żywiołów, które z natury rzeczy inny zgoła interes mają na widoku, aniżeli ten, jaki jest przewodniem zadaniem organizacji współdzielczych.

Dzieje wielu naszych kooperatyw pierwotnych, które brały za nawias hasło „swój do swego" stwierdzają, że nie zaważyły one nigdy na szali wielkiego postulatu ekonomicznego, jakim jest niewątpliwie dla nas: unarodowienie przemysłu i handlu. Dość wskazać na warszawską kooperatywę spożywczą pod nazwą „Merkury", na prowincjonalne zrzeszenia tego rodzaju, jak np. „Oszczędność" lub „Zgoda" na „Kasę Pożyczkową Przemysłowców" w Warszawie, oraz kilkanaście innych podobnych kooperatyw kredytowo-finansowych na prowincji, których ustawy zlekceważyły stosowanie powyżej zaznaczonego hasła. Wcześniej czy później, każde z tych zrzeszeń rozminęło się z zasadniczym celem zaznaczonej już samoobrony ekonomicznej, co więcej, w wielu wypadkach zostało opanowane przez te właśnie żywioły spekulacyjne, dla zwalczania których, były do życia powołane.

Nie dziw przeto, że idea współdzielczości nie przenikała u nas tak długo w masy narodowe, aż dopiero wówczas wystrzeliła w górę, niby ów legendowy kwiat lotosu, gdy zabrzmiało w dziedzinie ekonomicznego odrodzenia narodowego, gromkie a stanowcze: „swój do swego". Wiadomo, jak w ciągu niespełna trzech lat powstało więcej niż setki najrozmaitszych kooperatyw, które istną siecią pokryły kraj cały. Ruch współdzielczy umacniał się coraz bardziej przez nowe, doskonalsze zrzeszenia kooperatywne, jakiemi były hurtownie wreszcie ów „Bank Współdzielczy" i programowe zjazdy kooperatystów. Wymownem zaś odzwierciedleniem tego wspaniałego rozkwitu idei współdzielczej było specjalne pismo pt. „Społem".

Oczywiście, że z wybuchem wojny musiało to wszystko uledz wielu przemianom, jak wogóle całe życie ekonomiczne kraju, nad którem rozszalał straszliwy huragan dziejowy. Że wiele musi nastąpić zasadniczych zmian i w dziedzinie naszego bytu gospodarczego, na to jesteśmy z góry przygotowani. Nie ulega przecież wątpliwości, że rachuby pewnych żywiołów, jakoby idea współdzielczości pod dawnem hasłem została już... „utrupioną" — są bardzo zawodne. Wiele się bowiem na to składa przyczyn uwydatnionych w międzyczasie przeżytego okresu, że owo hasło, które dało pobudkę do tak wspaniałego rozkwitu kooperatyw naszych, jeszcze bardziej pogłębi się w świadomości społeczeństwa, jako nieuchronny drogowskaz samoobrony ekonomicznej, a więc, unarodowienia handlu i przemysłu. Dobitnym zaś tego sprawdzianem jest utworzona obecnie w stolicy kraju nowa organizacja zrzeszonych kooperatyw c h r z e ś c i j a ń s k i c h.

Zadaniem, tego jakby najlepiej określić: „zrzeszenia zrzeszeń", jest właśnie chwalebna zapobiegliwość, aby ruch współdzielczy ukrzepiać i umacniać, a paraliżować i udaremniać wszelkie zapędy tych zainteresowanych żywiołów, któreby chciały odwrócić myśl polską od zbawczego hasła, przystosowanego do programu oczekujących nas w przyszłości zadań w dziedzinie gospodarczej.

Należy się spodziewać, że do nowej organizacji zrzeszonych kooperatyw chrześcijańskich, przystąpią i tutejsze zagłębskie kooperatywy, przez wysłanie upełnomocnionych delegatów, którzy otrzymają właściwą dyrektywę w jaki sposób ożywić osłabłe zrzeszenia współdzielcze, pod stałem i niezmiennem hasłem: „swój do swego".

Externus.

Pod tytułem „Przyszłość Polski" „Berl. Lokalanzeiger" podaje na naczelnem miejscu następującą notatkę:

„Przerwane niedawno rokowania między Niemcami i Austrją w sprawie polskiej będą w najbliższym czasie podjęte na nowo i przypuszcza się, że tym razem uda się je z a k o ń c z y ć".

Fakt, że „Berl. Lokalanzeiger", który ma stosunki z rządem, podaje wiadomość powyższą w sposób uwydatniony drukiem i umieszcza ją na czele numeru, nie jest pozbawiony znaczenia.

„Nowoje Wremia" podaje szczegóły, dotyczące podróży hr. Wielopolskiego do głównej kwatery rosyjskiej (cesarza Mikołaja). Hr. Wielopolski podjął się podróży z inicjatywy własnej w celu obalenia nieprzychylnych informacji o Polakach. Hr. Wielopolski dał wyczerpujące wyjaśnienia i udzielił informacji o zarządzeniach Niemców i Austrjaków, przedsięwziętych w celu zjednania Polaków.

Po posiedzeniu rady ministrów hr. Wielopolskiemu oświadczono kategorycznie, że kwestja polska tak szczęśliwie będzie rozstrzygniętą, iż Polacy sami nie spodziewają się tego (?).

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 9 sierpnia.

Rosyjski teren walk:

Front marszałka polnego Hindenburga:

W północnej części Kurlandji dzisiaj rano ogniem naszym znacznej liczbie nieprzyjacielskich łodzi torpedowych, parowców i żaglowców zadaliśmy ciężkie straty i przepędziliśmy je.

Rosyjskie próby przejścia na wschód od Friedrichstadt udaremniliśmy, silniejsze patrole pomiędzy Wiśniewcem a jeziorem Narockiem odparliśmy. Na froncie Serweczy i Szczary walka artyleryjska wzmogła się. Ataki nieprzyjacielskie w okolicy Skrobowy rozbiły się.

Bardzo wielkiemi siłami podjęli Rosjanie znowu ataki nad Stochodem. Po wiele razy fale ich na południe od Stobychwy, w kolanie Stochodu, na wschód od Kowla i na północ od Kisielina cofnęły się w ogniu obronnym naszej artylerji, piechoty i karabinów maszynowych. Z ciężkiej walki pierś o pierś z nieprzyjacielem, przeważającym liczbą, wojska nasze pod Kucharami i Polską Wólką (na północ-wschód od kolei Kowel-Łuck) wyszły zwycięsko.

Walki na zachód od Łucka wypadły na naszą korzyść. Stanowczym kontratakiem odebrały wojska austro-węgierskie utraconą część swych pozycji na wschód od Szelwowa; zabrano 350 jeńców i kilka karabinów maszynowych

Front marszałka porucznika arcyksięcia Karola:

Liczba jeńców, ujętych na południe od Załoziec urosła na 12 oficerów i 966 żołnierzy. Na południe od Dniestru cofnięto wojsko sprzymierzone poza linię Niżniów Tyśmienica-Ottynie.

Zachodni teren walk:

Zakomunikowane wczoraj ataki Anglików i Francuzów na północ od Sommy przeciw całemu frontowi od lasu Foureaux aż do Sommy zlamały się. Anglicy pozostawili w rękach naszych 10 oficerów, 374 żołnierzy w nierannych jeńcach i utracili 6 karabinów maszynowych: mieli oni ciężkie straty krwawe. Tak samo rozbił się pod się podjęty dziś w nocy silny atak angielski z linii Voillers-Bazentin le Petit.

Na prawym brzegu Mozy zaatakowały znaczne siły francuskie kilkakrotnie w odcinku Thiaumont i Fleury oraz w lesie górskim i Chapitre. Z najcięższemi stratami musiał przeciwnik ustąpić przed naszym ogniem. a w rozmaitych miejscach przed naszemi bagnetami. Liczba jeńców, jacy wpadli w nasze ręce, urosła do 350.

Wynik walk napowietrznych w lipcu;

Straty niemieckie: w walce napowietrznej 17 latawców, zestrzelono z ziemi 1 latawiec, zagiriony 1 latawiec. Razem 19 latawców.

Straty francuskie i angielskie: w walce napowietrznej 59 latawców, zestrzelono z ziemi 15 latawców, wylądowało w naszych liniach 6 latawców, zestrzelono przy lądowaniu celem wysadzenia szpiegów 1 lataw. Ogółem 81 latawców. Z tych jest 48 w naszych rękach.

Bałkański teren walk:

Nie było żadnej doniosłej akcji.

Naczelne dowództwo.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 9-go sierpnia:

Liczne nasze eskadry lotnicze ponownie zaatakowały Anglię w nocy z 8 na 9 sierpnia i obrzuciły obficie bombami wybuchowemi najcięższego kalibru, oraz bombami wzniecającemi pożary, punkty oparcia marynarki u wybrzeża wschodniego i urządzenia przemysłowe o znaczeniu wojskowem w hrabstwach nadbrzeżnych w północnym Cumbarlandzie, aż do Norfolk.

Na wszystkich punktach osiągnięto poważne sukcesy i przy względnie jasnej nocy można je było dokładnie obserwować. Stwierdzono również bardzo silne wybuchy i duże pożary w fabrykach żelaza i benzolu pod Middelsbourough, oraz w portach Hull, Hartepool i w warsztatach nad Tyne. Osiągnięto także poważne skutki w urządzeniach przemysłowych w Withby i urządzeniach kolejowych pod Kings — Lynn.

Pomimo gwałtownego przeciwdziałania za pomocą reflektorów, baterji obronnych i morskich sił zbrojnych, wszystkie latawce wróciły pomyślnie".

Szef Sztabu Admiralicji Marynarki.

Sukcesy łodzi podwodnych.

BERLIN. (BTW.). Urzędowo donoszą: **W czasie od 31 lipca do 5 sierpnia jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła na Morzu Północnem 13 angielskich parowców rybackich i 1 angielski parowiec rządowy do transportu węgli.**

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 9-go sierpnia:

Rosyjski teren walk.

Front wojsk feldmarszałka arcyksięcia Karola:

„W okolicy Kapulu na Bukowinie przeciwnik odrzucony został ku północy.

Nad górnym Prutem wojska nasze zajęły wzgórza na wschodzie od Worochty. Z powodu onegdajszych walk cofnięte zostały również siły walczące pod Ottynią do przygotowanych na zachodzie stanowisk. Działalność bojowa w tej okolicy trwała również w ciągu całego dnia wczorajszego z niezmniejszoną gwałtownością

Na południowem skrzydle armii generała hr. Bothmera c. i k. pułki odparły silne i liczne ataki, Liczba

wziętych na południu od Załościa jeńców wzrosła do 12 oficerów i 966 żołnierzy.

Front marszałka Hindenburga: Na Wołyniu walki ponownie wzrosły do ogromnej siły. Tak wśród armii generała-pułkownika Tersztyanszky'ego, gdzie Rosjanie częściowo odrzuceni zostali za pomocą kontrataków, jako też pod Kisielinem i w zagięciu Stochodu pod Kaszówką, gdzie nieprzyjaciel poprowadził swe gęste masy do ataku — w tem wojska syberyjskie i gwardję. Został on wszędzie, wielokrotnie w walce pierś o pierś odrzucony.

Przednia część stanowisk naszych przedstawia wielkie pole trupów, co jest zupełnie naturalnem wobec zabójczej taktyki przeciwnika.

Na południe od Stobychwy nie powiodły się wszystkie zamiary Rosjan przeprawienia się przez rzekę.

Włoski teren walk:

Zacięte walki w okolicy Gorycji trwają w dalszym ciągu.

Wczoraj po południu odosobnione oddziały nieprzyjacielskie dosięgły miasta.

Na Monte San Michele i pod San Martino wojska nasze odparły ponowne ataki z ciężkiemi dla Włochów stratami; królewski węgierski pułk Szekesfehersvarskiej piechoty honwedów Nr. 17 wyróżnił się tu szczególniej.

Albański teren walk:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von HOEFER
Feldmarszałek-porucznik.

Sprawozdanie admiralicji austrjackiej.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą 9 sierpnia:

W nocy z 8 na 9 sierpnia eskadra latawców morskich bardzo skutecznie obrzuciła bombami nieprzyjacielskie ujście Isonzo i nieprzyjacielską stację lotniczą Gorgo. Wielokrotnie osiągnięto cel. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania powróciły bez uszkodzeń wszystkie latawce.

Dowództwo floty.

Komunikaty rosyjskie.

PIOTROGRÓD 8 sierpnia. Główny sztab generalny donosi 7 sierpnia po południu:

Front zachodni. Eskadra nieprzyjacielska, złożona z 7 samolotów, rzuciła wiele bomb na miejscowości położone na wschód od Stochodu i ostrzeliwała je. Wyrządziła ona jedynie nieznaczne szkody.

Nad Stochodem nieprzyjaciel przeszedł do ataku na wielu punktach, lecz został wszędzie odparty.

Nasze natarcie w okolicy rzek Graberka i Seret trwa dalej. Wojska nasze zdobyły silnie ufortyfikowane stanowisko nieprzyjacielskie w okolicy wsi Trostjaniec — Raniuve. W folwarkach tej okolicy odbyły się zacięte walki na bagnety. Nieprzyjaciel wykonał kontrataki. Wszystkie walki prowadzono w nader trudnych okolicznościach, wobec nieustających deszczów, wskutek których ziemia rozmiękła.

Nad strumieniem Koropiec nieprzyjaciel wykonał wiele energicznych ataków w okolicy Waleśniowa. Wszystkie je odparto z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Nad Czeremoszem, na południe od Worochty, nieprzyjaciel odrzucił nieco wstecz przednie straże naszej jazdy.

PIOTROGRÓD. 8 sierpnia. Główny sztab generalny donosi 7-go sierpnia wieczorem:

Front zachodni. Nad Stochodem w okolicy Zarecza, wojska nasze w gwałtownym ataku wyrzuciły nieprzyjaciela z części jego rowów i umocniły się w nich. Zabrały one do niewoli 12 oficerów i około 200 żołnierzy, z jednym karabinem maszynowym.

Nad Seretem, w odcinku, który zajęliśmy podczas dnia. Sukces nasz powiększyliśmy jeszcze nieco w części północnej. W okolicy tej 6 sierpnia wzięliśmy do niewoli 73 oficerów i około 2000 żołnierzy, z których część była Niemcami. Zdobyliśmy 2 haubice i kilka karabinów maszynowych. Walka przybrała charakter nadzwyczaj gwałtowny. Przybywa wiele rannych Niemców i Austrjaków.

Walki na wschód od Stochodu.

BERLIN (BTW). Korespondent „Timesa" Washburn donosi z frontu rosyjskiego pod datą 3 sierpnia co następuje:

„Na całej rozległości naszego frontu wywiązała się najkrwawsza bodaj ze wszystkich walk, jakie dotychczas istniały. Niemcy wykonywali prawie bezustanne kontrataki. W czwartek i środę rzucili w wir walki nowe dywizje, które zaledwie wysiadły z pociągu. Wszystkie ataki niemieckie, jak dotychczas zostały odparte. Kanonada nie ustaje w dzień ani w nocy i jest chwilami tak silna, że niemożliwem byłoby zrozumienie ani jednego słowa obok stojącego towarzysza. Nie mówimy też do siebie nic, tylko w milczeniu i trwodze spoglądamy na te piekielne zapasy. Odgłos strzałów armatnich czyni wrażenie silnego bezustannego grzmotu. W nocy cały horyzont jest oświetlony pękającemi granatami i szrapnelami. Jak już wspomniałem ostatnim razem, pozycje niemieckie są w tym punkcie nadzwyczaj silne i każdy dzień wykazuje, że nieprzyjaciel opierać się tu będzie do ostatka. Zwycięstwa sprzymierzeńców na wschodzie i zachodzie nie zmogły jeszcze należycie ducha niemieckiego i jego moralnego stanu do tego stopnia, aby można było się spodziewać zupełnego złamania potęgi armii niemieckiej".

Represje austrjackie.

WIEDEŃ (BTW). „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerjum, według którego prawem odwetu drogą rozporządzenia ministerjalnego zaprowadza się sekwestrację przedsiębiorstwa, lub filji przedsiębiorstw, któremi kieruje się z zagranicy nieprzyjacielskiej, lub których produkty wywozi się do krajów nieprzyjacielskich albo których kapitały są własnością obywateli krajów nieprzyjacielskich, gdziekolwiek mają swoją siedzibę. Drogą rozporządzenia ministerjalnego może być każdego czasu zarządzone rozwiązanie lub sprzedanie będącego w sekwestracji przedsiębiorstwa. Rozporządzenie to stosuje się także do majętności i praw majątkowych.

Największy nieprzyjaciel ludzkości.

Ktożby przypuścił, że jest nim... mucha?

W Kopenhadze otwarto w tych dniach wystawę poświęconą musze. Celem tej wystawy jest pragnienie wypowiedzenia wojny temu uprzykrzonemu stworzeniu. Na afiszach z dokładnością budzącą wstręt chwilami, widzimy muchy latające w najobrzydliwszych miejscach, siadające na zdechłych szczurach a potem przenoszące się do śpiżarń, gdzie siadają znów na potrawach, które potem jeść będziemy, na ustach śpiącego dziecka.

Lot muchy niesie z sobą truciznę, chorobę, nieszczęście. Na wystawie widzimy na preparatach co muchy wszystko „na nóżgach" swych przynieść mogą: plwociny suchotnika, bakterje tyfusu i cholery.

Bronią w walce z muchą jest grzyb (Empasa musae) i mucha ginie, gdy grzybkiem tym jest dotknięta. Prócz tego istnieją maszyny zabijające muchy, siatki dla ochrony przed nimi dzieci, potraw itd.

Czem jest wojna z muchą, wyobrazić sobie łatwo, skoro zważymy, iż jedna mucha zdoła w przeciągu lata rozmnożyć się w 40.000 egzemplarzach. Pewien badacz angielski oświadczył, że wojna z muchą jest jednym z najbliższych i najważniejszych obowiązków ludzkości.

R. M. O.

Na ostatniem posiedzeniu „Rady Miejscowej Opiekuńczej" w Sosnowcu przewodniczył inż. Przedpełski.

Po odczytaniu protokułu z zebrania w dniu 20 lipca, zabrał głos p. K. Strzelecki, który zaproponował zwrócić się do R. P. O. z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków, ażeby wszelkie roboty publiczne oddawane były przedsiębiorstwom z przetargów po ogłoszeniu warunków, na jakich mają być dokonane. W sprawie tej po krótkiej dyskusji powzięto stosowną uchwałę.

Dr. Zahorski przedstawił sprawozdanie z działalności „Kropli Mleka". Instytucja ta coraz lepiej się rozwija.

Przewodniczący zawiadomił o dokonanych wyborach prezydjum „Wydziału opieki nad dziećmi i młodzieżą": na prezesa wybrano ks. proboszcza F. Plenkiewicza, na skarbnika p. Z. Rychtera i na sekretarza p. M. Lipskiego. Zebranie materjału statystycznego powierzono dr. Budzyńskiemu.

Posiedzenie „Wydziału opieki nad dziećmi i młodzieżą", odbyte przy udziale delegatów wszystkich instytucji, roztaczających opiekę nad dziećmi, uchwaliło akcję odżywiania dziatwy najbiedniejszej zorganizować w sposób następujący: przekazany na ten cel fundusz z R. M. O. wraz z funduszami, wyasygnowanymi przez inne instytucje, jak Chrześcijańskie T-wo Dobroczynności, Tow. kolonii letnich, Ogródki dziecięce i t. p. będą przeznaczone na żywność dla najwięcej potrzebujących dzieci. Przygotowanie pożywienia poruczono kuchniom Chrześc. Tow. Dobroczynności, gdzie dziatwa otrzymywać będzie posiłek. Wszystko to jednak dotyczy samego Sosnowca. Ochronki, znajdujące się na dalszych przedmieściach, jak: Milowice, Środula, Modrzejów, wskutek odległości nie mogą korzystać ze wspólnych kuchni, otrzymają więc zasiłki w gotówce.

Fundusz podzielono, jak następuje: ochronka w Milowicach 200 rb., ochronka w Modrzejowie 150 rb., dla dzieci w Sosnowcu 3150. Ostatnią sumę uchwalono przekazać Tow. Dobroczynności z zastrzeżeniem, ażeby połowa, t. j. 1575 rb., poszła na wyżywienie dzieci od lat 2 do 7, połowa zaś na wyżywienie dziatwy ponad 7 lat. 84 skrzynek mleka skondensowanego rozdzielono w sposób następujący: dla Tow. Dobroczynności na wyżywienie dzieci 18 skrzynek, „Kropli mleka" dla karmiących matek 10, ochronkom w Milowicach, Modrzejowie i Środuli po 3 skrzynki, zostawiono na zapas 47 skrzynek.

W końcu mec. Borowski zawiadomił, że wobec zmniejszenia się zasiłków, otrzymywanych z Warszawy od R.G.O., Rada Powiatowa Opiekuńcza zredukowała miesięczną zapomogę, wydawaną dla sosnowieckiej RoM.O., o 20 procent.

*

W tych dniach odbyło się zebranie organizacyjne „Wydziału Gospodarczego" przy R.M.O.

Omawiano w głównych zarysach przyszłą działalność Wydziału i stosunek jego do „Wydziału Gospodarczego" przy Radzie Powiatowej Opiekuńczej. W toku dyskusji wyjaśnione zostało, że działalność Wydziału ma objąć całokształt miejscowych zagadnień gospodarczych, t. j. aprowizację miasta, drobny kredyt, rzemiosła i t. p. Za najbardziej aktualne uznano sprawy żywnościowe, któremi przedewszystkiem należy się zająć.

Do zarządu wybrano pp.: Bertholdiego, Gąsiewskiego, Jana Lipskiego, Rayskiego i Świętochowskiego. Pozatem powołano do życia sekcje: żywnościową, drobnego kredytu i rzemieślniczą, w których swoją współpracę przyrzekli pp.: Drzewiecki, Michałowski, Piętka i Szymanowski — w żywnościowej; Frydecki, Goebel i Wolski — w sekcji

---

56) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

Pani — rzekł — dowiedziałem się o strasznem nieszczęściu, które na panią spadło i przyszedłem tu pomodlić się się przy naszym drogim zmarłym. Pozwoli pani, nieprawdaż?

Skinęła głową twierdząco, a wtedy on dodał:

— A pani nie zechce pomodlić się wraz ze mną?

Zaprzeczyła posępnie ruchem głowy. Ksiądz nie nalegał dłużej, lecz ukląkł sam przy zwłokach, a zrobiwszy znak krzyża świętego, modlić się zaczął półgłosem.

Patrzyłem na panią Ortegue. Słowa modlitwy dochodziły do jej słuchu urywkowo tylko, podobnież jak i do mnie. „Bądź wola Twoja". „I odpuść nam nasze winy". „Nie wódź nas na pokuszenie". Spostrzegłem, że ręce, któremi trzymała słoiczek z trucizną, zwolniły uścisk, a po twarzy jej stoczyły się dwie wielkie łzy. Jaka siła podziałała na nią? — nie wiem do dziś. Może energja duchowa, wydzielająca się z ogniska, leżącego po za obrębem jej osobowości. Uważam to za możliwe. A może była to osobista suggestja księdza, lub też nagłe przebudzenie dawnych wrażeń dzieciństwa, wywołane widokiem tego księdza, klęczącego przy zmarłym i odmawiającego półgłosem modlitwy żałobne...

Nie wiem, która z tych hipotez jest słuszna, stwierdzam tylko fakt, ale go nie próbuję wyjaśnić. Fakt ten dowodzi w każdym razie, że umysł, wyszkolony religijną karnością, umie się w szczególny sposób przystosować do współdziałania z realnemi zjawiskami życia. Ksiądz Courmont wpadł na jedyny sposób powstrzymania nieszczęsnej kobiety na drodze do samobójstwa. Czy na długo wszakże?

— Modliłem się o spokój dla niego, droga pani. Tyle pracował w życiu, tyle kochał, cierpiał tyle! Bóg dobry jest i widzi to, czego my nie dostrzegamy. On mu da spokój, byleby tylko... — Tu zatrzymał się, a potem rzekł łagodniejszym jeszcze, prawie błagalnym tonem:

— Przyszedłem jeszcze z czemś innem. Niech się pani uzbroi w męstwo, bo oto znów... Kuzyn pani Ernest Le Le Gallic jest już bardzo, bardzo chory. Godziny jego są policzone, może minuty. Chciałby się z panią widzieć.

Odmówiła ruchem głowy z tym samym posępnym gestem.

— Niech pani nie odmawia — rzekł ksiądz — chociażby ze względu na niego — tu ukazał ręką na zmarłego — bo o ile wiem, o nim to właśnie chce mówić z panią pan Le Gallic.

— O nim? — sptała. — A potem zwracając się do mnie, dodała jeszcze: — Czy widzieli się z sobą, gdy mnie tu nie było?

Ksiądz odpowiedział za mnie:

— Tak, pani.

— Długo?

— Długo. Niech pani idzie na górę... a ja zostanę przy zmarłym.

— Pójdę — odrzekła po chwili namysłu.

Ocierała łzy chusteczką, ale nie spuszczając z niej wzroku, zauważyłem, że zawinęła w nią słoiczek z cyankalium. Z tego powodu postanowiłem iść za nią. Gdy weszła do pokoju porucznika, zatrzymałem się w progu, zdecydowany czekać na nią na korytarzu, aby nie przeszkodzić temu ostatniemu spotkaniu. Byłem przekonany, że nie otruje się w pokoju rannego. On wszakże dostrzegłszy mnie, stojącego za panią Ortegue, przyzwał mnie do siebie gestem.

Miał już nierówny oddech, który mu przerywał mowę, oddech przyspieszony, to znowu zwalniający się do ostateczności, a chwilami całkiem urwany. Wyrzekł też pierwsze słowa z wielką trudnością, zwracając się do Renarda i chirurga Quenant, którzy stali przy jego łóżku.

— Panowie, chciałbym pomówić z moją kuzynką w obecności doktora Marsal.

Zrozumiałem natychmiast utajoną pobudkę tego życzenia. Wiedziałem ostatecznie tyle o stosunkach rodzinnych pani Ortegue, że Le Gallic mógł poruszyć w mojej obecności niektóre kwestje; z drugiej strony obecność moja wystarczała na to, aby przeszkodzić mu w poruszeniu osobistej struny jego uczuć.

Renard i Quenand wyszli, ale Quenant rzekł wprzódy głośno:

— Będziemy czekać na korytarzu, panie poruczniku, ale, proszę nie nadużywaj pan swoich sił.

A do mnie rzekł jeszcze cicho;

— Tu niema rady. Już koniec. Rdzeń zajęty.

(D. c. n.).

drobnego kredytu; Piętka i Rychter — w rzemieślniczej. Panowie ci mają prawo kooptacji nowych członków.

Inne sekcje będą organizowane w miarę potrzeby.

r.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 10/VIII.

Wystawa fotograficzna.

Celem wystawy jest przysporze nie funduszów Towarz. „Przyszłość" na prowadzenie gospody Imienia H. Sienkiewicza na Pogoni. Udział w Wystawie przyjąć mogą tak pp. Amatorzy, jak i zawodowcy z tem zastrzeżeniem, że nadsyłane eksponaty obok wartości technicznego wykonania posiadać będą również cechy artystycznego ujęcia lub wartości naukowej przedmiotu fotografowanego. Zawodowe firmy, czy zakłady fotograficzne mogą nadto wystawić swe zdjęcia w formie reklam w dostarczonych przez nie szafkach, czy też na odpowiednich kartonach za opłatą 10 rb. za metr kwadratowy powierzchni zajmowanej. Zgłoszenia tego rodzaju muszą być nadesłane pod wskazanym poniżej adresem do dnia 15 września r. b. Sposób wykonania rodzaj papieru, czy też przezroczy, oraz format nadsyłanych eksponatów pozostawia się w zupełności do uznania wystawcy, lecz fotografje winne być naklejone na kartonach, a przezrocza w ramkach.

Wystawa obejmuje następujące działy: a) portret, b) krajobraz, c) architektura, d) stare zabytki, e) sceny rodzajowe, f) fotografja w przemyśle, g) fotografja dla celów naukowych. Eksponaty za wyjątkiem reklamowych podlegają sądowi kwalifikującemu przed umieszczeniem na wystawie. Za najlepsze zdjęcia wyznacza się trzy nagrody: I żeton srebrny duży, II żeton srebrny mały, III bronzowy. Jury składają 5 uproszonych osób w skład których wejdą 1 artysta malarz, 1 zawodowy fotograf, 1 członek Zarządu T-wa „Przyszłość". Eksponaty będą zwrócone w całości wystawcom w ciągu tygodnia po zamknięciu wystawy. Zgłoszenia i eksponaty prosimy nadsyłać pod adresem J. Pietraszewski (biuro Rady Opiekuńczej, ul. Małachowskiego Nr. 11) do dnia 20 września r. b.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Marki. Oryginalne trójkątne marki miejskie należą już—do przeszłości Wczoraj od głównego Zarządu pocztowego w Warszawie nadeszła depesza, żeby sprzedaż nowych marek wstrzymać. Jak nas objaśniono na poczcie, wkrótce ukażą się nowe marki. Wogóle z markami miejskiemi w Sosnowcu dzieją się rzeczy niezwykłe... Złośliwi twierdzą, że marki te istnieją nie tyle dla publiczności, ile dla filatelistów (zbieraczy marek pocztowych).

— Biuro porad budowlanych przy R. P. O. podaje do wiadomości budowniczych i techników budowlanych, że przy szkole Wł. Piotrowskiego w Warszawie otwarte zostały kursy jednoroczne odbudowy miast, miasteczek i wsi polskich dla pragnących uzupełnienia wiedzy technicznej i dopełnienia jej wiadomościami bezpośrednio związanemi ze sprawą odbudowy kraju. Na kursach będą wykładane następujące przedmioty: 1. Materjały budowlane krajowe, 2. Konstrukcje budowlane, 3. Architektura polska, 4. Zasady projektowania budynków, 5. Administracja budowlana, 6. Miernictwo, 7. Zarys ekonomii społecznej i polityki ekonomicznej, 8. Zarys życia gospodarczego i kulturalnego w Polsce, 9 Meljoracje rolne i 10. Rysunki odręczne i perspektywa budowlana. Wpisowe wynosi 50 rb. rocznie.

— Wydawanie przepustek przy ul, Czystej Nr. 7 odbywa się w godzinach przedpołudniowych. Czynności rozpoczynają się o godzinie 7 rano. Opóźniający się petenci tracą prawo wstępu do biura. Pomimo wywieszonego ogłoszenia o czasie wydawania przepustek, wiele osób zgłasza się po przepustki po południu, narażając się niepotrzebnie na stratę czasu.

— Z cmentarza cholerycznego. Cmentarz dla cholerycznych, położony na rumowiskach Towarzystwa hr. Renarda po za rurkownią„znajduje się w opłakanym stanie. Krzyż cmentarny utracił ramiona figury, zrujnowanej biegiem lat, groby w zaniedbaniu, ogrodzenie ze słupków i drutu uległo zniszczeniu, lecz dałoby sie jeszcze naprawić.

Z HANDLU I PRZEMYSŁU.

— Przemysł betonowy. Przed samą wojną był na najwyższym szczeblu rozwoju. Z początkiem wojny zamarł, jak wszystko inne. aby w miarę wznoszenia budowli, wykonywania robót budowlanych, powoli przychodzić znowu do siebie. Obecnie z systematycznem uporządkowywaniem już nie tylko samego miasta, ale całego Zagłębia, coprawda olbrzymim kosztem, o jakim przedtem nikomu się nie śniło, przemysł ten rozwija się coraz lepiej. Przed wybuchem wojny na krótko powstało jeszcze jedno tow. akcyjne wyrobu betonów. Wytworzona wówczas konkurencja przyczyniła się do nadprodukcji i nagromadzenia większego zapasu betonów gotowych. Teraz zapasy te zostały wyczerpane, przemysł betonowy znalazł się wszakże znowu na niepewnej drodze—brak materjałów surowych uniemożliwia producentem puszczenie w ruch fabryk. Dotkliwie daje odczuwać się także brak ludzi.

— Z komisji żywnościowej. Wobec wygórowanych cen masła w okolicy Sosnowca komisja żywnościowa weszła w porozumienie z Warszawskiem Ziemiańskiem Towarzystwem Mleczarskiem, które zobowiązało się dostarczać masło do Sosnowca w większej ilości, w miarę nabywania go od włościan w miejscowościach, gdzie znajdują się filje Towarzystwa. Celem zabezpieczenia masła od zepsucia, nadchodzące do Sosnowca transporty będą przetapiane, przyczem masło straci 30 proc. na wadze. Wobec ciągłych wahań cen masła W.Z.T.M. zobowiązało się dostarczać masło z doliczeniem 5 kop. na funcie jako komisowe za pośrednictwo. Pierwszy transport masła 1000 funt nadszedł już do Sosnowca.

RÓŻNE.

— Z sądów. Charakterystyczną dla obecnych czasów sprawę rozstrzygał w dniu wczorajszym miejscowy sąd pokoju. Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe „Saturn" zaskarżyło swego byłego dyrektora technicznego i prokurenta inżyniera p. J. Brzostowskiego, którego dymisja wywołała w swoim czasie w Zagłębiu powszechną sensację, o opuszczenie zajmowanego przezeń dotychczas mieszkania na kolonii Saturn. Podczas rozpraw wyjaśniło się, że p. Brzostowski dotychczas nie otrzymał należnej mu z umowy od Tow. „Saturn" pensji i tantjemy. Sąd wydał wyrok, na mocy którego p. Brzostowski winien na 1 października r. b. mieszkanie opuścić.

— Za skupywanie kartek chlebowych. W d. 7-ym b. m, policja na Pogoni dokonała licznych aresztowań wśród handlarzy żydowskich, którzy od dłuższego czasu skupywali kartki chlebowe, płacąc po 10 kop. za sztukę. Nabywany w piekarniach pogońskich chleb sprzedawali po kop. 30 za funt. Przy okazji skonfiskowano około 60 bochenków.

— Jeńcy rosyjscy. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu oddział żołnierzy austrjackich prowadził przez miasto z baraków sanitarnych 60 jeńców rosyjskich, wśród nich paru kozaków. Jeńcom z zaciekawieniem przyglądali się przechodnie.

— O sprowadzanie zarybku. P M., obywatel z Sosnowca posiadający własne stawy, pragnął sprowadzić zarybek, zakupił w tym celu dwie beczki zarybku karpi, które jednakże władze okupacyjne austrjacko-węgierskie w Dąbrowie zatrzymały do czasu przedstawienia przez właściciela odnośnego pozwolenia. Pozwolenie to p. M. w kilka dni otrzymał. Cóż jednak z tego kiedy zarybek stojąc długi czas w beczkach bez zmiany wody, zamarł.

— Sosnowiecko - Sieleckie Tow. Dobroczynności. Następujące osoby złożyły bezpośrednio do Kasy Sekcji niesienia pomocy głodnym, ofiary na głodnych, od d. 1|VII do d. 1|VIII pp.: Stan. i Maks. Reicherowie 25 rb., Kamieński 25 rb., Rogalewiczowie 10 rb., Ks. Plenkiewicz 3 rb., Ks. Smorzyński 2 rb., Ks. Mazurkiewicz 2 rb., Ks. Hendrychowski 1 rb., Berbecki Leon 5 rb., Frydeccy 1 rb., Gross 1 rb., Horkowa 1 rb., 50 kop., Jankowski 3 rb., Knothe 3 rb., D-stwo Kołudzcy 5 rb., Krzycka

50 kop., Lewandowski 50 kop,, Majdrowicz 1 rb., Nowakowscy 1 rb., Otrębska 50 kop., Semmlerowa 1 rb., Strzałkowscy Józ. 3 rb., Trepka 1 rb., Telakowscy 3 rb., Waśniewska 1 rb., Wasilkowska 1 rb., Wacowski 1 rb., Warchołowa 50 kop., pp. Bereszko i Ciszek zam. wieńca na grób ś. p. Ludwika Domańskiego 15 rb. Razem 117 rb. 50 kop.

WYPADKI.

— Wypadek śmiertelny zdarzył się dnia 4 b. m. na kopalni „Jowisz" w Wojkowicach, przy budowie nowej sortowni. Młody robotnik liczący 22 lat idąc po rusztowaniu na wysokości 9 u metrów straciwszy równowagę, spadł głową na kamienie, ponosząc śmierć na miejscu.

Podobny wypadek zdarzył się na kopalni „Niemce" przy takiej samej robocie. Uległ mu robotnik 53 lat liczący, osierocając żonę i kilkoro dzieci.

Z Będzina.

+ Dzień kwiatka. Dzień kwiatka w ubiegłą niedzielę na pogorzelców Grodźca, pomimo przedwczesnych nawoływań specjalnemi ogłoszeniami zapisał się nieszczególnie. Kwestarzami i kwestarkami byli przeważnie chłopcy i dziewczynki, co może wpłynęło na niezbyt wielkie rezultaty. Organizatorzy widocznie pominęli sprawy tej nie traktowali jeżeli takową nie zajęły się osoby poważniejszego wieku.

+ Stan zdrowotny. W szpitalu miejskim leczą się 34 osoby na tyfus, szkarlatynę, choroby wewnętrzne i chirurgiczne. W czasie od 23 do 29 z. m. tytusu osutkowego były 3 wypadki, biegunki, szkarlatyny i ospy nie było. Od 3 b. m. wypadków tyfusu osutkowego nie ujawniono.

+ Pociągnięcie do odpowiedzialności. Za utrzymanie swych posesji w stanie antisanitarnym. pociągnięto 3 właścicieli przy ul. Modrzejowskiej do odpowiedzialności, nadto kilkanaście mieszkań zaliczono do zdezynfekowania.

+ Echa okradzenia kasy aresztu w Będzinie. W związku z okradzeniem kasy w areszcie będzińskim przez niewyśledzonych dotąd sprawców, aresztowano już kilka osób, na których padło pewne podejrzenie. Śledztwo w toku.

+ Czem nie handlują! Na rynku starym podczas środowego targu w średnim wieku włościanka obnosiła kota dla sprzedaży. Zbywano ją dość długi czas różnemi drwinkami, lecz wytrwała sprzedawczyni nie odstąpiła od swego zamiaru aż w końcu znalazła osobę, chciwą nabycia owego towaru, która to zgodziła się nabyć kota za 1 rb., po uprzedniem zważeniu towaru. Przy ważeniu jednak „towaru" w jednym ze sklepów, kot prysnął ku ucieszę zebranej gawiedzi. Baba lamentując udała się z reklamacją na posterunek policyjny, wyjaśniając, iż „towar" swój nabyła przed tygodniem za dwie kwarty mleka, nadto karmiła go do sprzedaży, gdyż opowiadano jej, iż w ostatnich czasach kocie mięso jest poszukiwane. Reklamacja jednak ani prośby nic nie pomogły — musiała wyrzec się swego „towaru".

Z Dąbrowy.

+ Ze sceny. W sobotę dnia 12 b. m. zespół dramatyczny z Sosnowca pod dyr. p. Jana Walewskiego odegra w Dąbrowie słynny dramat Mereżkowskiego w 7 odsłonach p. t. „Car Paweł I". Szczegóły w dzisiejszem ogłoszeniu „Kurjera".

Z Modrzejowa.

(Korespondencja własna „Kurjera, Zagłębia").

Od dłuższego już czasu, wskutek masowego wyjazdu mieszkańców do robót za granicę, Modrzejów opustoszał. Ludność, jaka jeszcze jest na miejscu, narzeka bardzo na brak artykułów pierwszej potrzeby, po które trzeba udawać się do Sosnowca. Ograniczenie wydawania przepustek na teren okupacji austrjacko-węgierskiej wpłynęło ujemnie na interesa przemytników, na co się uskarża ludność przeważnie żydowska, która przez dłuższy czas w Modrzejowie robiła niezłe interesa.

Od ubiegłej soboty geometra p. Kozłowski z Sosnowca dokonywa pomiaru gruntów w Niwce i na ziemiach okupacji niemieckiej oraz w Dańdówce. Zaprowadzona tu została w pośrodku rynku łukowa lampa elektryczna. W polu odbywa się sprzęt żyta w całej pełni.

O wojenną obniżkę płacy.

Wielu pracowników biur, fabryk i zakładów przemysłowych z wybuchem wojny wskutek zmienionych warunków, niejednokrotnie wskutek zawieszenia czynności w tychże biurach i zakładach, otrzymało zmniejszoną płacę. W niektórych wypadkach pracownicy podpisali zobowiązania, że zgadzają się na zmniejszenie zapłaty, byleby nie tracić zarobku.

W miarę, jak w całym kraju poczęło się odbywać przystosowywanie do wytworzonych przez wojnę warunków, wiele z takich firm wznowiło swoje czynności i poczęło robić interesa. Pracownikom jednakże wypłacano w dalszym ciągu obniżoną pensję lub też z małą nadwyżką, nie dociągającą jednakże właściwej pensji w żadnym wypadku. Były wypadki, że tego lub owego pracownika usunięto jeszcze nadomiar złego.

Słuszność każe przyznać na tem miejscu, że kilka poważnych firm zagłębskich zupełnie inaczej postawiło sprawy tego rodzaju. Pracowncy otrzymują pensje w niektórych wypadkach większe niż za normalnych czasów, ze względu na drożyznę, co zresztą jest zrozumiałe. Naogół jednak działo się tak, jak to już zaznaczyliśmy wyżej.

Jak na tego rodzaju sprawy zapatrują się sądy? Dla przykładu przytaczamy sprawę o taką „wojenną" obniżkę płacy, rozpoznawaną przed dwoma dniami przez sąd pokoju 5 okręgu w Warszawie.

W powództwie, wytoczonem przez adw. przys. Robina w im. p. Leona Zamela, magazyniera fabrycznego, przeciwko fabryce łóżek „B. Aronowicz" czytamy co następuje: Z. przez lat 10 pracował w charakterze głównego magazyniera, ostatnio z pensją 16 rb. tygodniowo.

Po wybuchu wojny, ponieważ fabryka chwilowo stanęła, Aronowicz zażądał od pracowników podpisania zobowiązania, że zgadzają się na znacznie obniżoną płacę; nie chcąc tracić reszek zarobków pracownicy zgodzili się na obniżkę, przyczem powód zamiast 16 rubli pobierał tylko 6 rubli tygodniowo.

Po upływie miesiąca fabryka otrzymawszy znaczniejszemi zamówienia od rządu rosyjskiego, była czynną nawet dłużej, niż normalnie.

Wypłacano jednak pracownikom pensję obniżoną i dopiero po kilkunastu tygodniach dodano kilka rubli; dopiero po 20 tygodniach w drodze podwyżki pracownicy doszli do dawnych zarobków.

Od czerwca powodowi wymówiono miejsce ostatecznie.

Uważając, że na obniżkę zgodził się w tym celu, by mieć jaki taki zarobek przez cały okres wojenny; że mimo dużych zarobków przy zamówieniach

CARRANZA,
prezydent republiki meksykańskiej.

rządowych fabrykant płacił pensję zmniejszoną, gdy zaś interesy fabryki znów pogorszyły się, wydalił pracownika, magazynier Zamel twierdził, że skoro fabrykant tylko o sobie myśli i on żąda dopłacenia mu 238 rb., które powstały ze zniżonej pensji.

Sąd zasądził na rzecz Zamela 238 rb. oraz dwadzieścia rubli kosztów sądowych. Ł.

Wieści ze stolicy.

□ **„Tyszebow" w Radzie miasta.** Najbliższe zebranie Rady miejskiej miało się odbyć we wtorek (dn. 8 b. m.) ale gdy radni żydzi zwrócili uwagę, że w dniu tym przypada święto „Tyszebow" (właściwie półświęto, podczas którego żydzi handlują) prezes Rady odłożył zebranie na czwartek. Donosi o tem „Hajnt".

□ **Pierwsza sekretarka księcia Prezydenta.** „Moment" donosi: „Jako pierwszą sekretarkę w osobistej kancelarji księcia prezydenta Lubomirskiego, książę zamianował żydówkę, pannę Feinstein. Czyn ten księcia prezydenta posłuży zapewne za piękny wzór" i t. d. zdaniem organu p. Priłuckija.

□ **Przyjazd posłów.** Oprócz Ignacego Daszyńskiego, przywódcy socjalistów galicyjskich i posła do parlamentu austrjackiego, przybyli do Warszawy posłowie z tego samego obozu: Moraczewski, Klemensiewicz i Liberman. Oprócz tego przybyć ma jeszcze do Warszawy jeden z kierowników galicyjskiego N. K. N., poseł Wł Jaworski.

Stow. Robotników Chrześcijańskich.

W tych dniach w wielkiej sali Domu robotniczego w Warszawie odbyło się ogólne zebranie Stowarzyszenia Robotników Chrześcjańskich, na które bardzo licznie stawili się członkowie i członkinie z Warszawy i przedmieść. Zebranie uświetnił obecnością swoją J. E. Arcybiskup Metropolita dr. Kakowski.

Na wstępie ks. redaktor H, Hilchen zdał sprawę z objazdu najważniejszych środowisk robotniczych. Praca oddziałów Stowarzyszenia na prowincji idzie rozmaicie, borykając się z przeciwnościami w czasie wojny. Stowarzyszenie Rob. Chrześc. w Łodzi pracuje wspólnie z kilku innemi organizacjami i bierze udział we wszystkich niemal przedsięwzięciach, mających na celu ulżenie biedy robotniczej, a więc zakłada kuchnie tanie, daje zatrudnienie bezrobotnym przez Biuro pośrednictwa, wysyła dzieci na wieś, rozdaje odzież, a specjalnie samo, bez pomocy innych związków robotniczych, utrzymuje tani sklep. W Zgierzu—Stowarzyszenie założyło piekarnię, która przynosi zysk znaczny, mimo że funt chleba kosztuje tylko 8 kop.

Na terenie najbliższym, t. j. w Warszawie, według sprawozdania, które złożył zebranym Zarząd, działalność Stowarzyszenia przedstawia się w liczbach następująco: bilans w końcu ub. roku zamykał się sumą 194,724 rb. i 24 kop., dochód ogólny wynosił 26,000 rb. 83 kop., rozchód 25,156 rb. 38 k., pozostałość 814 rb. 45 kop. Główne pozycje wpływów — to składki członkowskie (4,979 rb. 40 k.), ofiary (1,282 rb. 35 kop.), przedstawienia (3,553 rb. 72 kop.). Z wydatków wymienić należy przedewszystkiem zapomogi członkom — 4,042 rb. 98 kop. i zwrot kosztów leczenia oraz pogrzebowych — 3,011 50 kop. Stowarzyszenie ma dom wartości 155,933 rb. 16 kop. i przedsiębiorstwo p. f. „Drukarnia Społeczna".

Ogólną działalność Stowarzyszenia, jego dolę i niedolę w r. ub. scharakteryzowali: prezes zarządu p. G. Czyżewski i Główny Patron ks. M. Godlewski. Po przemówieniu jednego ze Stowarzyszonych p. L. Gdyka, zwróconem głównie do Dostojnego Gościa, zabrał głos JE. Arcybiskup Kakowski. Z naciskiem wskazał, że od wieków zwalczają się dwie zasady potężne—jedna to zasada nienawiści, druga—to zasada miłości. Robotnicy, którzy tę drugą zasadę, postanowioną przez Chrystusa, obrali, śmiało powinni kroczyć naprzód w dążeniu o lepsze prawa i dobrobyt. Przemówienie swoje zakończył J. E. okrzykiem „Niech żyją robotnicy chrześcijańscy" i udzielił zebranym błogosławieństwa.

Wobec rozszerzenia działalności Stowarzyszenia na teren spraw zawodowych, nasunęła się konieczność ustanowienia miejsca sekretarza generalnego, tak jak to jest w Stowarz. Robot. Katolickich w Poznaniu. Sekretarz generalny prowadzić będzie ogólną akcję, tworzyć nowe oddziały Stowarzyszenia w Warszawie i na prowincji, załatwiać zatargi między Zarządem a Oddziałami i t. p. Stanowisko sekretarza generalnego obejmuje ks. redaktor Henryk Hilchen, doktór nauk społecznych.

Po rozpatrzeniu wniosków Oddziałów i członków, ogłoszono wynik wyborów. Powołano do Zarządu pp.: G. Czyżewskiego prezesa — (561 głosami), T. Kierskiego — (546 głosami), J. Kowalika (— 487), J. Kilińskiego —(466), na zastępcę A. Saternusa — (549). Do Komisji Rewizyjnej F. Napiórkowskiego (561 głos.), M. Sawickiego (555), S. Maryankowskiego (501).

Z kraju

□ **S. p. ks. prałat Kuczewski.** „Kownoer Ztng," donosi z Wilna, że w ubiegłą niedzielę zmarł nagle podczas kazania w katedrze 62 letni ks. prałat Jan Kuczewski, szambelan papieski, znany w szerokich kołach jako jeden z najlepszych kaznodziei i badaczów historji.

□ **Wydział krajowy w Krakowie.** Gazety krakowskie donoszą, że w najkrótszym czasie galicyjski „Wydział krajowy" przeniesiony będzie z Białej do Krakowa.

□ **Nowe urzędy telegraficzne.** „D. Warsch. Zeitung" donosi o otwarciu urzędów telegraficznych w Ciechocinku Nieszawie, Czernikowie.

□ **Niebezpieczne rurki.** W folwarku Służewie w gm. Wilanowie 38 letni Piotr Marczewski znalazł na drodze jakąś mosiężną rurkę i począł ją przepiłowywać, aby usunąć zawartość, z rurki zaś zrobić skówkę do cygarniczki. W czasie tej czynności nastąpił wybuch, który oberwał Marczewskiemu cztery palce u lewej ręki.

Z różnych stron.

□ **Szybkie ukończenie żniw.** Minister spraw wewnętrznych w Niemczech w okólniku przesłanym do naczelnych prezesów zwraca uwagę na ważność szybkiego i zupełnego ukończenia żniw. Landraci mają się starać o siły robocze. W licznych okolicach jest jeszcze dużo osób bez zatrudnienia. Gdzie brak sił roboczych, musi dopomódz wojsko.

□ **Nowy generał OO. Dominikanów.** Kapituła generalna zakonu Dominikanów, która zebrała się we Fryburgu szwajcarskim obrała na generała swego, po zrezygnowaniu z kandydatury powtórnej Ojca Courriera — ojca Ludwika Theisslinga z Holandji. Ojciec Theissling ma lat 60.

□ **Zarządzenia wojskowe w Rumunii.** „Steagul" donosi z dobrego źródła: „W miejsce wielkich manewrów zarządziło rumuńskie ministerjum wojny koncentracje wojsk, począwszy od dnia 7 b. m."

□ **Skupczyna na Korfu.** „Temps" dowiaduje się z Aten, że skupczyna serbska (parlament) zgromadzi się na Korfu. Następca tronu zwołał ją na 29 sierpnia st. st.

Ostatnie chwile Casementa.

Londyński „Times" podaje następujące szczegóły z ostatnich chwil powieszonego przywódcy irlandczyków, Casementa:

W przeddzień egzekucji pisał Casement najspokojniej swój życiorys, poczem zasnął głęboko. Z rana dnia 3 sierpnia wstał podniecony i zdenerwowany, ale przygotowywał się do swego końca, nie zdradzając wielkiego zaniepokojenia. Aczkolwiek był z pochodzenia protestantem, chciał umrzeć jako katolik. Żądanie jego zostało wysłuchane. Sprowadzono mu kapłana katolickiego, który przyjął go na łono Kościoła, wyspowiadał i udzielił Komunii świętej. W dniu egzekucji przyszło do celi Casementa dwuch księży katolickich i pozostało z nim przeszło godzinę, dodając mu otuchy i przygotowując na drogę wieczności.

Punktualnie o godzinie 9 r wkroczył do celi Ellis, fryzjer z zawodu, upatrzony na kata, poczem z dwoma księżmi na czele udał się Casement w otoczeniu dozorców, naczelnika więzienia i urzędnika sądowego na korytarz więzienny, gdzie wzniesiona była szubienica. Casement wstąpił na szafot zupełnie pewnym krokiem. Księża zaczęli odmawiać litanię, a Casement powtarzał cichym głosem: „Boże, zmiłuj się nademną. Boże przyjmij duszę moją"!

Po godzinie 9 gdy dzwony obwieściły Londynowi, że wyrok został wykonany, odezwały się wśród zebranego dokoła więzienia tłumu angielskiego głośne oklaski, ale pięć, a może więcej kobiet irlandzkich rzuciło się na kolana, modląc się za duszę straconego.

Opowiadają, że ostatnie słowa Casementa były następujące: Umieram za ojczyznę! Niech żyje Irlandja"!

Z listów do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Racz przyjąć rb. 10 dla biednych-głodnych chrześcijan Sosnowca, które składam celem uczczenia pamięci przedwcześnie zmarłego b. p. Bertolda Ginsberga — prawego obywatela kraju — wyznania mojżeszowego.

Z poważaniem

Wł. Kamieński.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Dęblińska Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.